GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 22,50 mk. do b. Kongresówki i Galicji 36,50 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześściamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXV. Olsztyn, na wtorek 15. listopada 1921 r. Nr. 265.

Święta mowa ojczysta.

„Muttersprache, Mutterlaut, wie so wonnesam, so traut" . . . .

„Waffen des „Ostpreussischen Schulvereins". Pod takim tytułem czytamy w organie „Heimatdienstu" tygodnika „Unsere Heimat":

Świętą mowę ojczystą **rabuje** się w Polsce zamykając niemieckie szkoły. Bezwględnie przeprowadza Polska walkę kulturną przeciwko wszystkiem co niemieckie. A nasz rząd nie może i nie wolno mu pomagać. Nędza duchowa Niemców w Polsce usuniętą być może jedynie tylko przez pomoc rodaków, którzy cieszą się niewysławionem szczęściem pobytu w ojczyźnie. My, którzy w ojczyźnie niemieckiej żyjemy, wiemy co to znaczy: **„Muttersprache, Mutterlaut, wie so wonnesam, so traut"**. My mamy dla tego święty obowiązek składać ofiary dla braci i sióstr poza granicami".

Jesteśmy dalecy od tego aby Niemcom odmawiać praw obrony języka ojczystego, pielęgnowania tego języka, dbania o dobra, które każdemu narodowi są drogie i święte. Pragniemy z całego serca, aby nasz naród zajął się tą sprawą tak samo jak niemiecki „Schulverein".

Pytamy się atoli was panowie, czy wy wiecie o tem, że i my mamy nasz „święty język ojczysty"? Czy wy wiecie o tem, że my nigdy takiej swobody w Niemczech nie mieli, jaką mają dziś Niemcy w Polsce? Czy wy wiecie o tem, że tam są szkoły rządowe, w których się udziela języka polskiego, a przeciwko zakładaniu szkół prywatnych nikt w Polsce nic niema?

„Muttersprache, Mutterlaut, wie so wonnesam so traut" — powiadacie. Mówi się o **świętej mowie ojczystej.**

Czemu więc nas germanizujecie nietylko w szkołach ale nawet w Kościołach? Czemu nie dajecie dzieciom naszym nauki „świętego języka ojczystego" w szkołach? Czemu zezwolicie na to, że nauczyciele wasi biją dzieci za używanie „świętego języka ojczystego", lub nawet często uczą pogardy do tego języka?

Patrzcie na wasze „kulturalne dzieło" na Mazurach i na Warmji. Przyjrzyjcie się tej młodzieży, tym dzieciom polskim.

Czy was nie wstyd?

Na dobitkę z ludu tego nawet sobie szydzicie. Wyśmiewanie się w gazetach i w broszurach z ciemnoty naszego ludu mianowicie na Mazurach, z ciemnoty którą wy sami przez germanizację temu ludowi wpoiliście.

Odmawiamy wam prawa obrony **świętego języka ojczystego** w Polsce.

Dajcie nam przynajmniej to co dziś Niemcy mają w Polsce, a wtenczas usiłowania wasze szczerze i serdecznie popierać będziemy.

Mazury.

Odbieramy następujące pismo:

Wzdłuż granicy Mazurskiej wkopuje się słupy — słupy żelazne. Najlepszy dowód, że Polska nie myśli o zbrojnej sile, o żadnym napadzie na Prusy Wschodnie, nie myśli obalić decyzji wersalskiej i podporządkuje się orzeczeniu sprzymierzeńców.

Wszelkie krzyki prasy wschodniopruskiej, która w ostatnich czasach stara się bałamucić swoich czytelników, wmawiając w nich, że po Górnym Śląsku nastąpi napad zbrojny na Mazury, przypominają złodzieja, który uciekając woła: »trzymajcie go« . . . . Serce polskie się kraje na widok tych słupów żelaznych, które mogą oddzielić brata od brata. (Oj, oj! Szanowny autorze, to »Staatsverbrechen« . . . Tylko Niemcom serce krajać się może . . . . Red.) Ten sam lud nasz ma być wcielony w obce mu ciało... Mazurzy jak zwykle, przechodzą obojętnie nad tą sprawą do porządku dziennego. Oni nie mają poczucia narodowego. Udało się rządom pruskim odebrać im ten drogi skarb. Dziś myśl Mazura zaprząta jedynie »Finanzamt«, który mu pakuje coraz to nowe „sztajry". Pomimo to przywiązanie do prusactwa jeszcze tkwi głęboko w ich kościołach; jeżeli gdzie, to zapewnio na Mazurach miałby Wiluś powodzenie, gdyby wrócił. Do nowych rządów nie mają zaufania, wielu myśli wciąż jeszcze o »naszym cesarzu« . . .

Procedura germanizacyjna trwa w dalszym ciągu. Używa się rozmaitych środków, aby dzieło plebiscytu zostało uwieńczone.

Sprowadza się w tym celu siły robotnicze z Saksonji i Berlina, które mają zastąpić polskich robotników. Wtajemniczeni wierzą, że to jedynie dla tego, aby zmusić gospodarzy, żeby z nimi po niemiecku „tłukli". Przeważnie dzieci się przez niemiecką służbę niemczą.

Szkoła, która dotychczas była warownią germanizacji, pracuje całą siłą pary. Dzieci, które mówią po polsku w pauzach, będą bite.

Kościół ewangielicki pomaga w germanizacji. Podczas plebiscytu starano się o to, aby pastorzy umieli po polsku, dziś uważa się to za zbyteczne. Podług ich rozumowania głosowanie wykazało niewątpliwie przewagę niemiecką, ergo nie ma potrzeby, aby po polsku kazanie wygłaszano. Nowo przybywający pastorzy już nie umieją po polsku i prawią w czysto polskich parafjach po niemiecku. Starzy nie chodzą z tego powodu do kościoła. Bywały wypadki, że wedle tego były konwersje. Młodzi w czasach dzisiejszych uważają za zbyteczne chodzić na nabożeństwa. Końcem tej akcji germanizacyjnej będzie wielkie zdziczenie i demoralizacja ludu mazurskiego. Cóż powiedzieć o tem, kiedy nawet w katolickich kościołach odbyły się nabożeństwa dziękczynne w dzień rocznicy »zwycięstwa plebiscytowego«?

W sądach likwiduje się tłumaczy; bo przecież ludu polskiego nie ma na Mazurach, jak głosowanie wykazało. Słyszałem, że niedawno temu sędzia do pewnego Mazura, który żądał tłumacza, uderzywszy pięścią w stół powiedział: »Was? Sie können nicht deutsch und haben für Deutschland gestimmt?«

Na zabawach i weselach śpiewają z entuzjazmem »Deutschland, Deutschland über alles«, »Ich bin ein Preusse«. Odbyła się uczta weselna. Młodzież się bawi, śpiewa pieśni niemieckie. Ojciec młodego pana smutny przygląda się całej zabawie. Przystępuję do niego, pytam się, czemu taki smutny. „Panie, odpowiada, mam siedmiu synów nie mogę się z nimi rozmówić, bo nie chcą ze mną po polsku mówić, a po niemiecku nie umiem" . . .

Nie dziwnego, że Polacy patrząc na to konanie ludu, a nie widząc sposobu, aby mu zapobiedz, opuszczają Mazury. Życie oświatowe leży zupełnie odłogiem. Na całych Mazurach nie ma żadnego towarzystwa polskiego, bo nie znajdzie się takich, którzyby mieli odwagę wstąpienia do towarzystwa. Dla pozostałych Polaków jest to życie męczeńskie. Słyszy się groźby pod adresem wydalenia ich, konfiskowania majątku itd. W pociągach i na ulicach są narażeni na szykany. Landratura odmawia im wizy do Polski.

A jednak to ziemia i lud polski. Wszędzie słyszy się po polsku i jeszcze dziesiątki, a może setki lat rozbrzmiewać będzie na Mazurach język polski...

Przegląd polityczny.

Polska.

Dar Pragi dla Poznania.

Warszawa. (PAT). Rada miejska stołecznego miasta Pragi podarowała uniwersytetowi w Poznaniu dla użytku nowo założonego instytutu zachodnio-słowiańskiego wszystkie dzieła naukowe dotyczące miasta Pragi, jak również reprodukcje wybitnych malarzy czesko-słowackich wyobrażające panoramę Pragi. Dzieła te wydane były przez magistrat praski w liczbie ograniczonej i dla tego przedstawiają dużą wartość kulturalną. Dar ten został doręczony uniwersytetowi w Poznaniu za pośrednictwem poselstwa czesko-słowackiego w Warszawie i konsula czesko-słowackiego w Poznaniu.

Prezes ministrów w Krakowie.

Kraków. Dzisiaj rano p. prezes ministrów Ponikowski zwiedził Wawel i przyglądał się robotom około restauracji. O godz. 12 w poł. premjer udał się do uniwersytetu Jagiellońskiego na otwarcie studjum pedagogicznego. Premjera powitał rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Nowak, poczem przemawiał kierownik studjum pedagogicznego prof. Heinrich. Na przemówienia te odpowiedział premjer Ponikowski. Po uroczystości uniwersyteckiej przyjął premjer delegację górali ze Szpisza, złożoną z dwóch gazdów i słuchacza uniwersytetu Jagiellońskiego. Delegacja prosiła o poczynienie starań o przydzielenie Jaworzyny do Polski. Następnie premjer przyjął delegację T. S. L., która podziękowała za dotychczasowe subsydja dla Towarzystwa oraz prosiła o dalszą opiekę rządu. Po uroczystości uniwersyteckiej premjer był na śniadaniu u rektora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Nowaka. W śniadaniu wzięli udział między innymi ks. biskup Sapieha, wojewoda krakowski dr. Gałecki, prezydent m. Krakowa Federowicz i dziekan uniwersytetu. Następnie zwiedził premjer akademję górniczą i akademję sztuk pięknych. Wieczorem o godzinie 8 odbył się obiad u prezydenta miasta Federowicza a o g. 10 premjer odjechał do Warszawy.

Warszawa. (PAT.) Dziś rano powrócił z Krakowa prezydent ministrów Ponikowski. Premjera powitali na dworcu miasta gen. Suszyński, zastępca komisarza na m. stoł. Warszawę Beczkowicz, przedstawiciel M. S. Z. p. Górski i inni.

Kraków. Prezydent ministrów Ponikowski, zwiedzając roboty na Wawelu, złożył 30 000 mk. na cegiełkę wawelską.

Niemcy.

To i owo.

W dniu 10. listopada przybyła do Berlina z Paryża Komisja Reparacyjna. Przewodniczący komisji Dubois. Kanclerz Dr. Wirth powitał komisję przemową, w której p. i. oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby rząd niemiecki umyślnie obniżał kurs marki.

Prasa paryska staje się niecierpliwą. W „Journal" twierdzi p. Chassinge, że paragraf 248 traktatu pokojowego daje Koalicji możność objęcia w posiadanie wszystkich własności niemieckich. Niemcy bowiem nie dotrzymują słowa. Dlaczego mają Niemcy zbankrutować? Przecież mają jeszcze wszystko co mieli. Chcą wstrzymać wypłaty? Trzeba wtenczas objąć kierownictwo finansowe w Berlinie. Do tego trzeba się atoli oprzeć na potędze militarnej. Jeżeli nie nastąpi w tej sprawie jedność u Koalicji, natenczas Francja na czyn zdobyć się powinna.

Olbrzymi deficyt kolejowy w Niemczech.

Berlin. (ETE.) Deficyt budżetu zwyczajnego kolei państwowych Rzeszy, który wynosić miał 6,6 miljardów marek, przekroczył 14 miljardów marek, wobec czego postanowiono podwyższyć taryfy osobowe zarówno jak towarowe o 50 procent.

Giełda niemiecka.

Berlin. (ETE.) Na dzisiejszej giełdzie berlińskiej

położenie polityczne początkowo nie pozostało bez wpływu na obroty dewizowe. W przeciągu zebrania giełdowego tendencja wzmocniła się, aczkolwiek rynek z powodu niepewnego położenia politycznego podlegał niekiedy znacznym wahaniom. Dolary przejściowo spadły do 262, ujawniały jednak tendencję mocną. Bardzo spokojne były obroty w dewizach wschodnich, których kursy nie wykazywały prawie żadnych zmian. Noty polskie płacono zrazu 8, później nieco mniej. W drugiej godzinie notowań urzędowych ogólna postawa na rynku coraz się wzmacniała, szczególnie wskutek reparacji. Pod koniec giełdy tendencja stała.

Berlin. (ETE.) Katastrofalna haussa na rynku efektów obecnie dobiegła kresu, aczkolwiek liczba uczestników giełdy nie zmniejszyła się. Obrotów dokonywano w ograniczonych rozmiarów. Maklerzy otrzymali większą ilość zleceń na sprzedaż, rynek kasowy słaby. Rynek nienotowanych urzędowo walorów ujawniał osłabienie.

Francja.

Człowiek który umie pracować dla ojczyzny.

Waszyngton. (PAT.) Havas. W odezwie, wystosowanej przez Brianda do narodu amerykańskiego, zwraca się on przedewszystkiem do tych żołnierzy amerykańskich, którzy przybyli odważnie do Francji, aby krew swą przelewać wspólnie z krwią żołnierzy francuskich. Pamięć o nich jest szczególnie drogą wszystkim Francuzom. Francja nie zapomni o żadnym kraju i narodzie, który pośpieszył jej z pomocą dla zachowania jej wolności i dla obrony wolności świata. Briand przedstawia dalej, w jakiem usposobieniu Francja przystępuje do obrad waszyngtońskich.

Mimo trudności, w jakich kraj mój obecnie się znajduje, mówił Briand, nie wahałem się pospieszyć tu, a uczyniłem to dlatego przedewszystkiem, aby spłacić dług wdzięczności a następnie, aby zadokumentować, iż sprawa pokoju stanowi troskę całego narodu francuskiego. Zbyt silnie odczuliśmy wojnę, aby nie pragnąć pokoju z całej duszy, ze wszystkich naszych sił. Dlatego to na szlachetną odezwę prezydenta Hardinga kraj mój natychmiast pośpieszył z odpowiedzią i oto ja tu przybyłem, aby zamanifestować przy pomocy środków, jakie mi daje moja władza, dobrą wolę Francji. Francja jest gotowa uczynić wszystko możliwe w celu zapobieżenia nowym konfliktom, z zastrzeżeniem zagwarantowania jej bezpieczeństwa, które jest jedną z najlepszych rękojmi pokoju świata.

Francja więcej przez wojnę doświadczona, aniżeli którykolwiek inny naród, skłonna przystąpić do obrad waszyngtońskich w usposobieniu jak najbardziej przyjaznem i pokojowem. Pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonemi niema miejsca na najlżejsze chociażby nieporozumienia. Oba kraje dążą wyłącznie do wspólnej pracy pokojowej, mając jak największej dobrej woli w kierunku zmniejszenia ryzyka wojny. Światu, który tak bardzo potrzebuje bezpieczeństwa i odpoczynku trzeba też nie tylko uspokajającego słowa ale i realnych czynów. Mam niezłomną nadzieję, mówi Briand w końcu swego orędzia, iż konferencja waszyngtońska da nam nową sposobność stwierdzenia, iż Francja i Ameryka zmierzają wyłącznie na polu czynu do pokoju, czerpiąc z odniesionych zwycięstw konsekwencje, pozostające w zgodzie z ideą pokoju, która oba te kraje ożywia.

KRONIKA.

Olsztyn, 14 listopada 1921.

Kalendarz na wtorek: Leopolda w., Gertrudy. Wschód słońca o g. 7,23; zachód o g. 4,06.

— **Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa** w porozumieniu i za zgodą Ministerstwa Skarbu wycofuje z obiegu następujące banknoty 1 emisji:

1.000 markowe z datą 17 maja 1919 r.
500 „ „ „ 15 stycznia 1919 r.
100 „ „ „ 15 lutego 1919 r.

Banknoty te przyjmowane będą do zapłaty we wszystkich oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, kasach skarbowych, kolejowych i pocztowych, jako też w kasach wszystkich urzędów państwowych tylko do 15 grudnia 1921 r.

15 grudnia 1921 r. ustaje obowiązek przyjmowania tych banknotów w ubiegu do zapłaty. Można je jednak wymieniać jedynie w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na banknoty 2-giej emisji aż do 15 stycznia 1922 r. Po tym terminie ustaje całkowicie obowiązek opłacania tych banknotów 1 emisji.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Jak się dowiadujemy aresztowano przeszłego piątku w Dźwierzutach pewną dziewczynę, która rzekomo brała udział w mordzie popełnionym na handlarzu Wittcie w Biskupcu. Dziewczynę osadzono w więzieniu w Szczytnie.

— Zima zawitała na dobre do nas. Wczoraj w dzień świętego Marcina padał śnieg całe po południe, a zimno było dotkliwe. Przysłowie warmijskie, że „gdy przyjedzie św. Marcin na białym koniu to gody na czarnym", oznacza, że możemy spodziewać się odwilży i łagodnego powietrza na Boże Narodzenie. Dodaje nam to otuchy i nadziei. Zaledwie jednak pokryły się jeziora cienką warstwą lodu już dochodzą nas wieści o różnych nieszczęściach i wypadkach śmierci na ślizgawce. Ślizgawka jest przedewszystkiem dla młodzieży i dzieci największą uciechą pośród zimy, jest ona też, jeżeli się ciepło człowiek ubierze pożyteczna dla zdrowia. Należy jednak nie puszczać dzieci na lód dopóki tenże nie posiada odpowiedniej siły i grubości. Dzieci idące na ślizgawkę powinny być także ciepło odziane, gdyż mogą się łatwo zaziębić. Rodzice powinni się starać przedewszystkiem o rękawiczki dla dzieci, które nie mając tychże wkładają palce w usta lub chuchają w ręce, które będąc wilgotne tem łatwiej się odmrażają. Trzeba również dzieciom zwracać uwagę, żeby saneczkami nie zjeżdżały z wzgórków, co zwykle się dzieje w szalonym pędzie. Niejedno dziecko już przy takiej szalonej jeździe straciło zdrowie na całe życie i często słychać nawet o wypadkach śmierci. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże!"

* **Gryźliny.** W miniony wtorek wieczorem wybuchł ogień w mieszkaniu p. Kalinowskiego stąd. Szybko nadeszła straż pożarna i zdołała w krótkim czasie ogień ugasić. Pożar powstał z powodu nieostrożności pewnego robotnika.

* **Gutsztat.** Na ostatni targ na bydło i konie przybyło wielu handlarzy pozamiejscowych. Bydła i świń z powodu panującej zarazy pyska i racic wcale nie było. Koni też było mało, lecz materjał częściowo dobry. Za dobre konie płacono 15—20 000 marek i więcej.

* **Bruniewo.** Krowa pobodła przed kilku dniami pewnego pasterza tak, że musiano go zawieźć do domu chorych. — Wielką szkodę wyrządziła ostatnia burza połączoną z ulewnym deszczem karczmarzowi Koskowskiemu w Fiałbudzie. Karczmę otacza jezioro. Woda weszła do chlewów i piwnic. Drogą prowadzącą do Bruniewa nie można jechać. Powódź trwa dotychczas.

Z Powiśla.

* **Kwidzyn.** Przed tutejszem sądem ławniczym odpowiadał przed kilku dniami czeladnik piekarski P. O. z Cyganów. Oskarżony skradł w sierpniu r. b. posiedzicielowi G. z Cyganów ze stajni konia, którego chciał następnego dnia sprzedać, co mu się jednak nie udało. Z powodu, że nie był w posiadaniu atestu aresztował go żandarm G. i odstawił do tutejszego więzienia. Konia oddano właścicielowi. Wyrok 4 miesiące więzienia. — Sąd ławniczy skazał także robotnicę M. W. stąd za kradzież na 6 tygodni więzienia. — Robotnica M. J. stąd skradła w lecie r. b. pewnemu panu 300 marek z kieszeni, za co ją sąd skazał na 3 miesiące więzienia.

* **Elbląg.** W sprawie morderstwa podwójnego w Tiegenhof, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, dowiadujemy się, że aresztowani robotnicy nie przyznali się dotychczas do winy. Prawdopodobnie stacał Meklenburger ze swoim przeciwnikiem walkę, gdyż blizko trupa znaleziony kapelusz był stratowany. Dwa strzały pochodziły z jego własnego karabinu. Jak się zdaje napadli M. mordercy i wyrwawszy mu karabin strzelili do niego raniąc go śmiertelnie.

Z Mazur.

* **Szczytno.** W »Ortelsburger Zeitung« wyznacza pierwszy prokurator w Olsztynie 3000 marek nagrody za wykrycie człowieka, który rzucił granat ręczny do mieszkania nauczyciela Olschewskiego w Baranowie. — Panie pierwszy Prokuratorze w Olsztynie! Możeby należało wyznaczyć taką samą nagrodę za wykrycie sprawcy, który rzucił granat ręczny do mieszkania Lakowskiego w Małym Lewałdzie, ażeby ludzie wiedzieli, że wobec prawa wszyscy są równi.

— Na cienkim lodzie małego jeziora załamali się uczniowie Chudziak i Skubski. Chudziaka zdołano wyratować, Skubski utonął. Zwłoki po długich usiłowaniach znaleziono.

* **Ostród.** W stodole gospodarza Sobotki w Icbarku napełnionej paszą zapalił pewien chłopak słomę. Niestety zauważono ogień dopiero, gdy cała stodoła już stała w płomieniach. Spaliły się wszystkie zabudowania gospodarcze napełnione paszą i żywy inwentarz. Sobotka był bardzo nizko zabezpieczony. Szkoda wynosi 30 000 marek.

* **Tannenberg.** Pomocnik mleczarski O. S, pomocnik kowalski S. i syn gospodarski H. skradli z mleczarni Blunka stąd sera za 5000 marek. Na szopie gospodarza H. znaleziono przy rewizji 11 bochenków sera.

* **Ełk.** Przed tutejszą izbą karną odpowiadał przed kilku dniami robotnik J. Jedamzig, który się

Conan Doyle.

Geniusz śledczy.

(Ciąg dalszy).

Holmes siedział milczący, z głową lekko na bok pochyloną i przymkniętemi oczyma, na pozór obojętny, lecz ja widziałem, że jest w sobie skupiony.

— Zeznanie pańskie jest tak jasne i dokładne, — odezwał się w końcu, — że nie wiele pozostaje mi do wypytania się. Jedno tylko chciałbym wiedzieć. Czy pan zwierzył się przed kimkolwiek, że ma tak ważne zadanie do spełnienia?

— Przed nikim.

— Ani przed panną Harrison?

— Ani przed nią nawet. Między otrzymaniem rozkazu a wykonaniem go nie byłem wcale w Woking.

— I nikt z rodziny nie widział się z panem.

— Nikt.

— Czy znał kto z bliskich drogę do pańskiego biura?

— O tak! wszyscy tam byli niejednokrotnie.

— Skoro jednak nie mówiłeś pan z nikim o tym dokumencie, pytanie moje niema żadnego znaczenia. A czy znasz pan dobrze woźnego?

— Nic o nim nie wiem, prócz tego, że to dawny żołnierz.

— Z jakiego pułku?

— A! mówił mi kiedyś — z gwardyi Coldstream.

— Bardzo panu dziękuję. Dalszych szczegółów dostarczy mi Forbes. Ci ludzie doskonali są do zbierania faktów, choć najczęściej nie potrafią ich wyzyskać. Jakaż to śliczna róża.

Podszedł ku oknu i wpatrywał się w krzak mchowej róży, rosnącej w ogródku.

Było to dla mnie odkrycie, gdyż nie widziałem dotąd, aby odczuwał piękność natury.

— Najwięcej przekonywa nas o opiece Opatrzności nad nami istnienie kwiatów, — mówił Holmes jakby w rozmarzeniu. Wszystko inne, zdolności nasze, pragnienia, pożywienie są to rzeczy do życia koniecznie potrzebne. Ta róża jednak nie jest niezbędną. Jej zapach i kolor są upiększeniem życia, nie warunkiem jego. To, co jest zbytkiem, daje dobroć sama, dlatego, jak mówię, po kwiatach wiele spodziewać się można.

Percy Phelps i jego narzeczona spoglądali na Holmes'a ze zdziwieniem i rozczarowaniem. Wpadł on w zadumę z mchową różą w ręku i kilka minut upłynęło zanim miss Harrison odważyła się odezwać:

— Czy pan ma jakie widoki do rozjaśnienia tej tajemnicy, panie Holmes?

— A! tajemnicy! — powtórzył, budząc się do rzeczywistości.

Trudno przeczyć, że wypadek to szczególny i skomplikowany; mogę jednak zapewnić panią że wejrzę bliżej w całą sprawę i zawiadomię, gdyby mnie coś nowego uderzyło.

— Widzi pan jakąś nić przewodnią?

— Pan Phelps dostarczył mi ich kilka, lecz muszę je wpierw zbadać, zanim ocenię, czy mają wartość.

— Podejrzywa pan kogo?

— Siebie...

— Jakto?

— Że zbyt prędko dochodzę do wniosków.

— Niech pan zatem jedzie do Londynu i sprawdzi, czy wnioski te są słuszne.

— Rada pani jest wyborną, miss Harrison, — rzekł Holmes, powstając. — Watsonie, musimy jechać. Niech się pan nie oddaje złudnym nadziejom, panie Phelps. Sprawa jest bardzo zawikłana.

— W gorączce oczekiwać będę pańskiego przybycia, — zawołał młody dyplomata.

— Ja tu jutro przyjadę zrana tym samym, co i dziś pociągiem, chociaż jest więcej niż pewnem, że wieści moje będą ujemne!

— Niech pana Pan Bóg wynagrodzi za samą obietnicę przyjazdu. Przynajmniej wiem, że się coś robić znacznie. Nie mówiłem panu jeszcze, że miałem list od l[illegible] Holdhurs[illegible].

— A! i cóż on pisze?

— Zimno, ale niezbyt surowo. Zapewne ciężka moja choroba wstrzymywała jego rękę. Powtarza on, iż był to dokument najwyższej wagi, i dodaje, że co się tyczy mojej przyszłości, — prawdopodobnie myślał o dymisyi, — nic nie będzie przedsięwzięte, dopóki nie przyjdę zupełnie do zdrowia i nie będę miał sposobności naprawienia złego, jakie się stało.

— Jest to z jego strony rozsądnie i z wyrozumieniem, — rzekł Holmes. — Pójdź, Watsonie, mamy jeszcze dzisiaj dosyć do roboty.

Pan Józef Harrsion odwiózł nas na stacyę. Holmes, siadłszy do wagonu, nie przemówił ani słowa aż do Clapham Junction, przedostatniej wielkiej stacyi londyńskiej, gdzie się krzyżowało kilkanaście na raz pociągów.

— Jak ci się zdaje? — Spytał mnie nagle, czy ten Phelps upija się czasem?

— Sądzę, że nie.

— Ja również. Jednak musimy brać wszystko pod uwagę.

Nieborak zanurzył się bezwątpienia w wodę niezmiernie głęboką, i pytanie czy uda się mam wyciągnąć go na brzeg?

Co myślisz o pannie Harrison?

— Dziewczyna z silnym charakterem.

— Tak, ale z dobrym charakterem, niedrawdaż? Ona i brat jej są dziećmi pewnego inżyniera z Northumberland. Phelps zaręczył się z nią podczas swojej zeszłorocznej podróży, a ona przyjechała teraz zapoznać się z jego rodziną. Brat towarzyszył jej. Wtem przyszła katastrofa i miss Harrison pozostała, aby pielęgnować narzeczonego. Oczywiście i brat pozostał, uważając sytuację dla siebie za bardzo wygodną.

Jak widzisz, rozpytywałem się trochę prywatnie, ale to już dziś dzień na badania przeznaczony.

— Tak, a moja praktyka... — zacząłem.

— A! Jeśli twoje wypadki są ciekawsze od mojego... — rzekł cierpko Holmes.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pokłócił z szwajcarem J. Rogowskim z majątku Ablewen i ciągu kłótni go uderzył kijem w głowę tak, że następnego dnia R. umarł. Oskarżony przyznał się do winy, lecz twierdzi, że uczynił to w obronie własnego życia i nie zamierzał Rogowskiego zabić. Lekarz obwodowy dr. Schilling z Zyborka, który zbadał trupa, twierdzi że na zewnątrz nie była rana wcale widoczna. Po otworzeniu czaszki zmarłego stwierdzono, że pękła żyła, która zalała mózg krwią. Świadkowie wystawili oskarżonemu jaknajlepsze świadectwo i zabity miał także być spokojnym człowiekiem. Sąd uwolnił oskarżonego. Koszta poniesie kasa sądowa.

Z drugich częśei Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** 58 letni J. Karaszewski który był zatrudniony jako stróż przy firmie Heygster i Eschle został przed kilku dniami aresztowany za złodziejstwo popełnione. Przy rewizji osobistej strzelał on do urzędników policji, strzały na szczęście chybiły. Przy rewizji domowej znaleziono wiele skradzionych rzeszy i kilka książek oszczędnościowych na większe sumy pieniężne 22 października zapłacił on w jednym dniu 6 200 marek do kasy oszczędności. Oprócz tego kupił sobie nowe meble. — Pomimo cienkiej warstwy lodu poszedł pewien chłopiec stąd na ślizgawkę i utonął. Zwraca się uwagę rodzicom by nie puszczali swych dzieci na ślizgawkę za wcześnie, gdyż przy tak cienkiej skorupie lodu jest nieszczęście wprost nieuniknione. — 26 października aresztowano na dworcu w Berlinie dwóch tutejszych kupców, którzy wieźli ze sobą w torebkach oprócz złota i platyny 360 marek w złocie i 4972 marek w srebrze, i większą ilość srebrnych sprzętów stołowych i 5 złotych pierścieni ślubnych.

Z Polski.

* **Gdańsk.** Polonia gdańska długu pamiętać będzie o odbytym tu obchodzie 25-letn. jubileuszu swej »Lutni«. Obchód ten wypadł bardzo uroczyście i pieknie przy udziale delegatów i gości nietylko z Pomorza i Poznańskiego, lecz z różnych stron całej Polski. Już w sobotę 5 bm. wieczorem składano na ręce p. prezesa Grimsmanna życzenia i powinszowania na sali Ochronki. Była tam liczna publiczność zebrana a p. Grimsmann stósownie przemówił, dziękując zwłaszcza delegatom i obcym gościom za przybycie. Następnie przedstawił p. Maliszewski dzieje uroczystującej «Lutni», które obok chwil radośnych wykazują dużo cierpień i kłopotów. Ks. patron Lewandowski podniósł w swej przemowie wielkie znaczenie pieśni i kółek śpiewackich w życiu społeczeństwa naszego, mianowicie na kresach. Po szeregu dalszych przemówień wręczył p. prezes Grimsmann wielce zasłużonemu około „Lutni" gdańskiej najstarszemu jej członkowi p. Pokorniewskiemu dyplom z nominacją na członka honorowego.

* **Gdynia.** Podczas łowienia ryb na morzu utonęli tutejsi rybacy Ciskowski i bracia Tomińscy.

* **Tczew.** Ostatni spis ludności wykazał tu 16 402 mieszkańców, w tem 8182 mężczyzn i 8 220 kobiet. Co do narodowości, jest 13 021 Polaków a 3 381 Niemców i żydów. — Ogólna liczba mieszkańców pow. tczewskiego wraz z miastem wynosi 35 79o. Co do koni i bydła wykazał spis 4 479 koni, 11 168 sztuk bydła rogatego, 12 577 owiec i 17 319 sztuk trzody chlewnej (świń).

* **Pelplin.** Według ostatniego spisu ludności liczy Pelplin 3608 mieszkańców a w tej liczbie tylko 103 Niemców i żydów.

* **Starogard.** Liczba ludności miasta Starogardu wynosi według ostatnich obliczeń 10406. W tem jest mężczyzn 4954, kobiet 5452, narodowości polskiej 8453, narodowości niemieckiej 1653, katolików 8668, ewangelików 1368, żydów 147, innych 23. Zaś w r. 1910 naliczono ludności 10 419, mężczyzn 5180 a kobiet 5239. Polaków było 5003, Niemców kat. 1000, ewangelików 3,998, żydów 275, innych wyznań 3.

* **Wąbrzeźno.** (Dziwny wypadek). Przed czteroma laty zginęło tu pewnemu obywatelowi podczas przechadzki wzdłuż jeziora 200 marek pieniędzy. W tych dniach przesłano mu pocztą 240 mk. polskich z dopiskiem, że znalazca zguby wraca mu pieniądze z procentami.

* **Nowemiasto.** (Skutki wichru.) Straszna wichura nie małego figla spłatała pewnej części mieszkańców Otóż wicher wywrócił słup, na którym jest drut przewodu elektrycznego i pogrążył skutkiem tego część w egipskich ciemnościach. Ale kierownictwo elektrowni zajęło się zaraz naprawieniem szkody i uwolnieniem obywateli z tej niemiłej sytuacji.

* **Poznań.** (Ujęcie głośnego mordercy). W małej mieścinie o kilka tys. mieszkańców Bergen na wyspie Rugii zamordowany został przed 4 tygodniami niejakiś Karol Pfeiffer, właściciel fabryki maszyn. Podejrzenie o popełnienie zbrodniczego czynu padło na wspólnika zamordowanego, Ottona Tetzlaffa, który zaraz po wypadku się ulotnił. Ponieważ domniemany morderca pochodził z Międzychodu w Poznańskiem, prokuratorja niemiecka zwróciła się do komendy policji państwowej w Międzychodzie z prośbą o pomoc w dochodzeniu śledczem. Policja międzychodzka w przypuszczeniu, że Tetzlaff znajdować się może w Poznaniu wysłała tutaj urzędnika kryminalnego Grzydkowia, który miał o tyle szczęśliwą rękę, że zbrodniarza wytropił w kawiarni „Esplanade" z pomocą przyjaciela szkolnego mordercy, który wybrał się wspólnie z Grzylkowiakiem do Poznania.

Rozmaitości.

Polskie zabytki w Rosji.

Oto spis ważniejszych, cennych zabytków, ukrywanych dotychczas w Rosji i oczekujących na powrót do kraju:

68 wagonów mebli, dywanow, obrazów, luster, wywiezionych w roku 1914 z Warszawy — z Łazienek, Belwederu i Zamku.

11 000 dzwonów wywiezionych ze świątyń katolickich a 3 000 dzwonów z kościołów unickich.

Bibljoteki: Załuskich (300 tysięcy tomów), Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Uniwersytecka, Nieświeska Radziwiłów, Puławska, Czartoryskich, Rzewuskich Archiwum Korpusu Kadetów, Archiwum Wileńskie, Archiwum Heroldji Polskiej, Archiwum i bipljoteka Krzemieniecka. bibljoteka A. Zamojskiego z Klemensowa i wiele innych.

Pomnik Poniatowskiego z Homla, rzeźba Jadwigi i Jagiełły, Sarnowskiego.

40 popiersi bronzowych znakomitych Polaków na czarnym marmurze, wywiezionych z zamku warszawskiego 1833 r.

Brony i depozyty Banku Polskiego oraz meble i dywany z Pałacu Brühlowskiego.

Rękopisy Moniuszki, Szopena Elsnera, korona pogrzebowa Stanisława Augusta, buława Rzewuskiego z Wawelu, broń i sztandary z arsenału warszawskiego.

Cała kolekcja obrazów Baciarellego, 20 portretów królów polskich na między przez Bacciarellego (w roku 1832 wywiezionych) i 10 portretów znakomitych Polaków tegoż, oraz 41 portretów królów ze zbiorów Warsz. Tow. Naukowego, oraz obrazy z życia Dymitra Samozwańca, Konarskiego (wiek 18) wielki obraz »koronacja Stanisława Augusta».

Wszystko to przedstawia miljardowe wartości.

Lwica w roli mamki.

Romantyczną historję o maleńkiem dziecku, które wykarmione zostało przez lwicę, opowiada niejaki Mac Cabe, osobistość znana powszechnie w Johannisburgu i wiarogodna. Był on ożeniony z córką sławnego strzelca F. Swarta, która niedawno temu umarła. Mac Cabe opowiada, że raz Swart z jego żoną i trzyletnią jej córeczką znajdował się na polowaniu w pobliżu Krokodil River. Matka która właśnie prała bieliznę, nie dawała baczenie na dziecko, a to nagle gdzieś zniknęło. Zroczpaczeni rodzice poszukiwali go przez tydzień daremnie, kiedy przyszli tam raz dwaj buszmeni i powiedzieli Swertowi, aby szukał wzdłuż rzeki do 5 kilometrów i tak doprowadzili go wreszcie do miejsca, gdzie pokazali mu maleńką postać, którą razem z dwoma lwiątkami karmiła lwica. Swart strzelił w powietrze, poczem lwica wraz ze swemi lwiątkami uciekła, pozostawiając małą dziewczynkę.

Znaleziono ją w podartych sukniach ze śladami zdrapań na ciele ale zresztą bez żadnych obrażeń. Kiedy już była większą zastał ją ojciec raz rzucająca kamieniami za dwoma lwami po drugiej stronie rzeki. „To są te wielkie dwa psy, co mnie wtenczas przeniosły przez rzekę« — objaśniła.

Pięćdziesięcioletni romans.

W jednym z urzędów cywilnych Londynu zakończył się związkiem małżeńskim romans, którego początki sięgają jeszcze panowania Napoleona III. Przed urzędnikiem stanu cywilnego stanął mianowicie ks. Spreng de la Chatre z wdową po rotmistrzu dragonów armji angielskiej, Wentworthie, aby połączyć się z nią dozgonnie. Oboje podali, że liczą 65 lat. Pani Wentworth i książę byli towarzyszami zabaw w latach dziecięcych, a przywiązanie wzajemne zamieniło się zarazem w miłość. Gdy jednak książę zmuszony był udać się w dłuższą podróż, panna zakochała się w młodym oficerze angielskim i stała się jego małżonką. Książę za to pozostał wierny pierwszej miłości i nie ożenił się wcale. Niedawno wszakże spotkał panią Wentworth w Londynie, a dowiedziawszy się, że małżonek jej zginął podczas wojny, poprosił ją znów o rękę. Wdowa nie odmówiła i oto po latach prawie pięćdziesięciu książę poślubił ukochaną.

Pomysłowy uczeń.

Uczeń jednego z gimnazjów rzymskich—opowiada »Neues Wiener Journal« — pragnąc ułatwić sobie pracę podczas egzaminów piśmiennych, wpadł na niezwykły prawdziwie nowoczesny pomysł.

Oto, zbudował sobie miniaturowy przyrząd telegrafu iskrowego, złożony z dwu pudełek, z których jedno zawierało przyrząd odbiorczy a drugie — nadawczy. Pierwsze umieścił przy sobie, w szkole, drugie zaś poza szkołą, w umówionem miejscu. W tem sposób mógł zasięgać rady informacji podczas egzaminów od osoby, z którą był się umówił.

Niestety, jeden z nauczycieli odkrył pomysłowy ten postęp ucznia, wskutek czego ucznia wydalono z gimnazjum. To jednak właśnie, co się wydawało nieszczęściem, otworzyło wydalonemu drogę do szczęścia, o niezwykłych bowiem powodach wydalenia dowiedział się słynny wynalazca radjotelegrafji, Marconi i zaprosił wydalonego do siebie. Obejrzawszy zaś minjaturowe przyrządy tak się zachwycił nowościami tam wprowadzonemi, że przyjął natychmiast wydalonego za ucznia swego i współpracownika..

Handel i przemysł w Polsce.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	12 listopada (w wolnym obrocie)		11 listopada (urzędowe)	
	płacono	żądano	płacono	żądano
dolary	288,00	—	284,71	285,29
wypł. telegr. na Londyn	—	—	1126,25	1128,75
guldeny holenderskie	—	—	—	—
marki polskie	6,95	—	7,06	7.09
wypłata na Warszawę	7,25	—	7,53	7,56
wypłata na Poznań	—	—	—	—
wypłata na Pomorze	—	—	—	—

Tendencja marki polskiej: chwiejna lecz nie słaba.

Ruch towarzystw.

Nowytarg. W środę, 16 listopada odbędzie się zebranie Towarzystwa Ludowego na Nowytarg i okolice prosi się też o przybycie p. wicepatrona Towarzystwa. O liczny udział prosi Zarząd.

Sztum. Zebranie Tow. Młodzieży »Jedność« odbędzie się w piątek dnia 18 listopada nie jak dotychczas o godz. 8-mej lecz o 7-mej godz. w zwykłym lokalu. O liczny udział prosi Zarząd.

Sztum. W niedzielę 20go listopada 1921 r. odbędzie się po południu o godz. pół do czwartej zaraz po nieszporach zebranie tow. św. Kingi. O liczny udział prosi sekretarka.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Grono amatorów Towarzystwa „Lutnia“
w Olsztynie

urządza **w sobotę, dnia 19. listopada,** wieczorem **o godz. 6-tej** w sali w hotelu »International« (dawniej Dom Polski)

WIECZOREK TEATRALNY

Odegrane będą
1) **„Nad Wisłą“**, krotochwila w 1. akcie ze śpiewami
2) **„Kominiarz i młynarz“**, komedyjka ze śpiewami w 1. akcie
prócz tego deklamacje i śpiew.

Po przedstawieniu:

ZABAWA z TAŃCAMI.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji Związku Polaków lub specjalnem zaproszeniem. Bilety wstępu po 15.—, 10.— i 5.— mk. przy kasie.

O liczny udział uprasza

KOMITET.

Od 1. listopada br. lokal

Banku Ludowego

znajduje się

w Hotelu International

przy ul. Dworcowej (Bahnhofstr.) 87
I piętro, pokój nr. 6.

Zarząd.

Maneż (Rosswerk)

na jednego konia, dobrze utrzymany, ma na sprzedaż
Józef Jackowski, Nowa Stawiguda
(Neu Stabigotten p. Stabigotten).

Katechizmy chełmińskie historje święte elementarze

jakie przepisane są dla dzieci polskich w szkołach, nabyć można

w Agencji Prasowej Związku Polaków
w Kwidzynie.

Polskie książki szkolne

elementarze
historja święta (duża)
historja święta (mała)
katechizm chełmiński

można nabyć w

Biurze Związku Polaków
w Sztumie.

Dziewięć usług

do

Najśw. Serca Jezusowego

przez

Ks. W. Barczewskiego

polecamy po **2.**— mk.
z przesyłką **2.**30 „

Ponieważ zapas się kończy prosimy o spieszne zamówienia.

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

Wielką radość

sprawicie Waszym krewnym i znajomym w Polsce przez regularną wysyłkę

Gazety Olsztyńskiej

lub

Gazety Polskiej

Wysyłkę załatwia ekspedycja.

Abonament wynosi:

do byłych Dzielnic Pruskich
miesięcznie 7,50 mk., kwartalnie 22,50 mk.

do b. Kongresówki i Galicji
miesięcznie 12 mk., kwartalnie 36,00 mk.

Baczność!

Kto ma pracę dla wydalonych robotników polskich?

Patronat Związku Robotników

ma pracę:

1. dla chłopaka do koni, 17—20-letniego i dla dziewczyny 19—20-letniej do doju 8 krów;
2. dla służącej od 1 października;
3. dla służącej od 1 lub 11 listopada;
4. dla parobczaka 17—20-letniego, od 1 lub 11 listopada;
5. dla chłopaka 18—19-letniego do koni;
6. dla starszego człowieka lub chłopca do paszenia bydła
7. dla 1 robotnika z zaciągiem, od 11 listopada;
8. dla chłopa-dojarza do bydła od zaraz lub później;
9. dla kołodzieja z szarwarkiem od zaraz lub później;
10. dla 1 chłopaka do koni;
11. dla starszego samotnego człowieka do bydła;
12. dla dwuch parobków;
13. dla robotnika żonatego;
14. dla młodego człowieka, obeznanego z sprawami sołectwa (Gutsvorstand), władającego językiem polskim i niemieckim w mowie i w piśmie, ewtl. z jednoroką, w pierwszorzędne miejsce od zaraz;
15. dla chłopaka do koni, 16—20-letniego, od św. Marcina;
16. dla parobka 19—20-letniego do koni. pada;
17. dla stelmacha z szarwarkiem;
18. dla fornala z szarwarkiem;
19. dla murarza podwórznego z szarwarkiem;
20. dla robotnika rolnego z szarwarkiem od zaraz lub później;
21. dla chłopaka 16—20-letniego od zaraz;
22. dla parobka do koni od zaraz;
23. dla służącej do wszelkiej pracy od 1 stycznia 1922 r.;
24. dla chłopaka do koni, 20—25-letniego, od zaraz;
25. dla starszego samotnego pastucha od zaraz.

Patronat Związku Robotników

poszukuje pracy:

1. dla doskonałego urzędnika gospodarczego na mniejszy majątek, pierwszorzędne świadectwa, od zaraz lub później;
2. dla samodzielnego gospodarza w miejsce rządcy wzgl. urzędnika gospodarczego;
3. dla fornala bez zaciągu;
4. dla gospodarza, wieloletniego urzędnika gospodarczego, w miejsce urzędnika lub pisarza;
5. dla kowala z uczniem i 2 zaciężnikami od św. Marcina;
6. dla robotnicy z dwoma chłopcami 14 i 16-letniemi od św. Marcina;
7. dla kowala, obeznanego z wszelkiemi reparacjami i prowadzeniem maszyn rolniczych;
8. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami od zaraz;
9. dla robotnika rolnego, bez zaciągu, od 11 listopada;
10. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami, od 11 listopada;
11. dla stangreta od 11 listopada;
12. dla robotnika rolnego z 5 zaciężnikami;
13. dla samodzielnego gospodarza w miejsce urzędnika gospodarczego;
14. dla robotnika rolnego do wszelkiej pracy z zaciągiem;
15. dla urzędnika gospodarczego, któremu pracodawca niemiecki wypowiedział pracę.
16. dla żonatego strzelca - ogrodnika z trzema dorosłemi synami od zaraz lub od nowego roku 1922;
17. dla czeladnika kowalskiego u starego mistrza lub w fabryce;
18. dla słodlarza z szarwarkiem;
19. dla robotnika rolnego od zaraz;
20. dla starszej panny, biegłej w szyciu i w prasowaniu, obeznanej z gospodarstwem domowem, do wyręczenia pani domu.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie
Marienwerder, Herrenstr. 14. Tel. 382.

Młyn i olejnia znów w biegu.

Cena za mielenie:

na mąkę	6.00 mk. za centnar		
śrutowanie na chleb	5.00	„	„
śrutowanie na paszę	2.00	„	„
wybijanie oleju . . .	24.00	„	„

Młyn w Wadęgu.

MASZYNY do szycia



dla rodzin i rzemieślników
w wielkim wyborze,
również **olej, igły i części**
poleca dopóki zapas starczy

LEO GEMBA, OLSZTYN
Cegielna (Ziegelstr.) 32.

Tamże jest używana, lecz dobrze utrzymana **maszyna** na sprzedanie.